# GŁOS POMORSKI

**Nr. 40 — Rok 3.** (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 200 mk.**

**Prenumerata miejscowa:** Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie 3.000 mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **3450** mk. — pod opaska w Polsce i do Gdańska 3750 mk., do Niemiec 4000 mk. polskich lub ich wartość walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

**Rachunek bieżący:** Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziadz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

**Ogłoszenia** z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 200 mk., **w dziale reklamowym** na stronie 13-łamowej przed tekstem 800 mk., wśród tekstu 1000, za tekstem 650 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartosci walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialnosć za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

**Redakcja i Administracja Groblowa 27/29.** | **Grudziądz,** wtorek, dnia 20-go lutego 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**




# Uroczystości Kopernikowskie.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Toruń, sobota 17-go lutego 1923 r. Przygotowania uroczystościowe w pełnym toku. Dekoracja pomnika została prawie ukończona. Pozatem umieszczono w poszczególnych ulicach wśródmieścia transparenty z odpowiednimi napisami. Z wielu okien już dziś powiewają chorągiewki narodowe, dla powitania gości. Całe miasto przybiera szatę świąteczną. Ruch uliczny ku wieczorowi wzmaga się. W oknach wystawnych ukazują się nalepki i portrety wielkiego męża, który zatrzymał słońce a ruszył ziemię. Wszyscy oczekują w naprężeniu uroczystości jutrzejszych.

Toruń, niedziela 18-go lutego 1923 r. Miasto przybrane odświętnie. Wszystkie gmachy publiczne przyozdobione sztandarami narodow. W śródmieściu niema ani jednego domu bez dekoracji. Na wieży ratuszowej powiewają cztery flagi, jak i na wszystkich rogach starożytngo budynku.

W godzinach południowych ruch uliczny wzmógł się nadzwyczajnie. Zauważyć można wielu gości zamiejscowych przybyłych już wczoraj wzgl. dzisiaj rano. Powietrze sprzyja uroczystościom. Śnieg proszy cośkolwiek, lecz nie wpływa na zmniejszenie się ruchu ulicznego.

O godzinie 12-tej odbywały się na obu rynkach, Staro- i Nowomiejskim, koncerty spacerowe orkiestr wojskowych.

Od godziny 6-tej rano obchodziły wszystkie dzielnice miasta kompanie honorowe z orkiestrami kierując się na rynek Staromiejski, przed ratusz. Pierwsza przybyła orkiestra 63 p. p. Wszystkie okna w ratuszu rzęsiście oświetlone. Przed pomnikiem Kopernika, otoczonym girlandami i światłami, zebrały się tysiączne tłumy. Nad pomnikiem lśni gwiazda oświetlona elektrycznie, wyobrażająca gwiazdę słoneczną. W okolicy rynku wszystkie domy oświetlone. Niejedne z wielkim trudem i kosztem udekorowane przedstawiają się imponująco. Kapela 63 p. p. po odegraniu marsza przed pomnikiem odmaszerowuje w głąb miasta. Jej miejsce zajmuje orkiestra pułku saperów. Kompania honorowa staje frontem do pomnika, orkiestra gra marsza i znowu robi kompanja miejsce nadjeżdżającemu szwadronowi 18-go pułku ułanów. Kapela na siwkach. Szwadron na kasztanach. Kapela gra mazurka.

Z odjeżdżającym szwadronem wielutysięczne tłumy rozsypują się w ulicach śródmieścia. Tymczasem odbywają się w salach „Dworu Artusa" powitania gości zamiejscowych. Obecni są prawie wszyscy przedstawiciele władz. P. prez. Michalek wita przybyłych kilku słowami, poczem wszyscy rozchodzą się do odświętnie przybranych i oświetlonych sal. Obecnym jest star. krajowy b. min. Wybicki, p. Wojewoda, p. Star. Czarliński i inni wybitni przedstawiciele władz i społeczeństwa. Z wszechnic przybyli dotychczas przedstawiciele korporacji poznańskich i Gdańska.

### UROCZYSTOŚCI KOPERNIKOWSKIE.

Toruń, 18. 2. (Pat.) Dotychczas przybyli do Torunia w zastępstwie p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Łopuszański, sen. ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup sufragan dr. Klunder, p. Czerny radca legacyjny poselstwa czechosłowackiego, prof. dr. L. Kryński jako delegat Towarzystwa Naukowego z Warszawy, ks. poseł Wojcicki, delegat Uniwersytetu lubelskiego, prof. dr. L. Birkenmeier, delegat Akademji Umiejętności w Krakowie i inni. Zapowiedziany jest przyjazd J. E. ks. kardynała prymasa Dalbora, jak również licznych delegatów uniwersytetów polskich, członków Towarzystwa Miłośników Astronomji itd.

Warszawa, 18. 2. (Pat.) Uroczystości kopernikowskie rozpoczęły się dziś uroczystem nabożeństwem, celebrowanem przez J. E. kardynała Kakowskiego w kościele OO. Karmelitów. W prezbiterjum kościoła zajęli miejsca p. marszałek Sejmu Rataj, ministrowie Mikułowski-Pomorski i Ossowski, prezydent miasta Jabłoński, prezes Rady Miejskiej sen. Baliński, prezes Towarzystwa Naukowego prof. Kochanowski, wojwoda mazowiecki p. Sołtan i inni. Szpaler w nawie głównej tworzyły cechy ze sztandarami, po bokach stanęli przedstawiciele uczelni wyższych, korporacje akademickie, przedstawiciele „Sokoła" i inni. Kazanie wygłosił ks. prof. Szlagowski. Na chórze pieśni solowe wykonali artyści Opery Warszawskiej p. Helena Zboińska-Ruszkowska, Adam Dobosz, Aleksander Michałkowski, Marjan Palewicz i Golejewski. Po nabożeństwie ruszył pochód do pomnika Kopernika, przy którym orkiestry wykonały pieśń „Boga Rodzica . . .", poczem wygłosił przemówienie prezes Towarzystwa Naukowego prof. Kochanowski. O godzinie 5-tej po południu odbyła się akademja w ratuszu, na której wygłosili mowy prezes Rady Miejskiej sen. Baliński, prof. Banaszewicz i Bojarski. O godzinie 8-mej wieczorem w Operze odbyło się galowe przedstawienie, na którem obecni byli prezydent Rzeczypospolitej, członkowie gabinetu z premjerem Sikorskim na czele, przedstawiciele władz, ciał ustawodawczych, świata naukowego i literackiego oraz liczne zgromadzona publiczność. We wszystkich teatrach widowisko poprzedziła deklamacja wiersza Deotymy o Koperniku.

# Sprawa Kłajpedy i pasa neutralnego.

### ZDECYDOWANE STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO

Polska Agencja Tel. podaje następujący komunikat urzędowy:

Warszawa, 17. 2. Zakomunikowana oficjalnie rządowi decyzja Konferencji Ambasadorów w dn. 17-go b. m. uwarunkowuje przekazanie Litwie suwerenności nad terytorium Kłajpedy od nadania jej w drodze statutu do opracowania przez mocarstwa z udziałem Kłajpedy i Litwy i przy uwzględnieniu opinji Polski autonomji z reprezentacją ludności, równouprawnieniem językowem i narodowościowem oraz równouprawnieniem obywateli obcych w zakresie praw cywilnych własności i handlowych. Decyzja zastrzega również nieformalniej wolny tranzyt morski, rzeczny i lądowy przez terytorium Kłajpedy na rzecz Polski i Litwy jako państw zainteresowanych i przewiduje stworzenie w Kłajpedzie wolnego pasa oraz nadzorcze rady portu przy udziale przedstawicieli Litwy i Polski.

Jak widać z powyższego, decyzja Konferencja Ambasadorów uzależnia zastosowanie wzmiankowanych postanowień nietylko od nich zasadniczego lokalnego przyjęcia przez rząd kowieński, ale od uprzedniego szczegółowego opracowania i zatwierdzenia w drodze wspólnego porozumienia przy udziale Polski przyszłej konstytucji terytorjum Kłajpedy. Stwierdzić więc należy że przekazanie Litwie przez mocarstwa suwerenności nad Kłajpedą wymaga od rządu kowieńskiego zupełnej zmiany dotychczasowej linji politycznej i przejścia na politykę ugody i rozsądku. W tych warunkach rząd nie przestaje z całym naciskiem oddziaływać na mocarstwa sprzymierzone w celu ich szczegółowego zaznajomienia z sytuacją i wynływającemi z niej wskazaniami i jest przeświadczony, że jego poglądy i postulaty znajdą tem pełniejsze uwzględnienie, iż wypadki wydają się w zupełności usprawiedliwiać przewidywania rządu z przed 5 tygodni. W tym już bowiem czasie rząd uznał za stosowne ostrzec mocarstwa, że junctim (łączność) między sprawą Kłajpedy, a likwidacją pasa neutralnego uznaniem przez rząd kowieński przynależności Wileńszczyzny do Polski, definitywnem ustaleniem granicy polsko-litewskiej, zabezpieczającem linję kolejową Grodno—Wilno, wreszcie przyjęciem przez rząd kowieński postanowień traktatu wersalskiego odnośnie do Niemna


(Ciąg dalszy na 2-giej stronie.)




# Telegramy.

### KOMPETENCJE GENERALNEGO KOMISARZA POLSKI W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Komisarz generalny Rzpltej Polskiej w Gdańsku pos. Pluciński udzielił po powrocie z zebrania Rady Ligi Narodów wywiadu, w którym wyjaśnił decyzję powzięte w Paryżu co do kompetencji komisarza generalnego Polski wobec urzędów i urzędników na terenie wolnego miasta, tudzież co do udziału Gdańska w kongresach międzynarodowych natury technicznej i ekonomicznej.

Komisarz generalny oświadczył: Osięgnięto porozumienie na podstawie rezolucji 17 maja, t. j. takie, jakiego rząd polski od początku się domagał. Rząd polski ma prawo żądać na kongresach międzynarodowych w sprawach ekonomicznych i technicznych głosu dla Polski i drugiego dla Gdańska. Od niego też zależy, czy zamianuje jednego delegata z dwoma głosami, czy też prócz swego zamianuje drugiego delegata wielkiego m. Gdańska. Gdańsk może wysłać na kongres eksperta za zgodą delegata Polski.

Pozatem omawiano protokuł w prawie kompetencji komisarza rządu polskiego z okazji przyjazdu do Gdańska statków wojennych obcych państw. Protokuł stwierdza, że jest rzeczą rządu polskiego, przygotować przyjazd okrętów wojennych do Gdańska na drodze dyplomatycznej, że komendant statku składa wizytę senatowi wolnego miasta jako władzy miejscowej a komisarzowi generalnemu jako przedstawicielowi rządu polskiego. Przedstawiciel Polski rewizytuje w imieniu swego rządu dowódce floty na statku i w razie oddziału w recepcji występuje oficjalnie w imieniu rządu polskiego. —

Ten stan rzeczy, oparty na podstawie rezolucji rady Ligi Narodów z maja 1922 roku, i wpływających z niej instrukcji rządu polskiego wywołał ostry protest ze strony wolnego miasta Gdańska. Obecnie potwierdzone zostało pierwotne stanowisko rządu polskiego, uprawniające komisarza generalnego do wykonywania przepisów protokułu. Ten sposób de facto zatwierdzony został ostateczny stan rzeczy, jaki istniał w praktyce, przed wystąpieniem Gdańska w tej sprawie do wysokiego komisarza Ligi Narodów.

### PRZEKROCZENIE PROWIZORJUM.

Warszawa. (Tel. wł.) W uchwalonem przez Sejm prowizorium budżetowem otrzymał rząd do rozporządzenia 709 062 miljonów marek na wydatki tzw. rzeczowe i 450 miljardów na wydatki osobowe.

Art. 2 Prowizorjum budżetowego upoważnia rząd do przekroczenia tych sum o 20 procent.

Ponieważ wzrost drożyzny jest o wiele wyższy od cen i płac, stanowiących podstawę prowizorjum budżetowego, więc staje się koniecznością podwyższenia owej 20-procentowej normy.

W tym celu — jak się dowiaduje „Gazeta Warszawska" — rząd wystąpi w najbliższym czasie do ciał ustawodawczych z wnioskiem o podwyższenie tego upoważnienia procentowego.

| W WARSZAWIE | W GDAŃSKU |
|---|---|
| Mrk. (niem.) 1-80 | (pol.) 54—55 |
| Dolar 38 600. | Dolar 20—21000. |

— jest postulatem sine qua non (żądaniem, bez którego niema) pokoju we wschodniej Europie. Wielkie mocarstwa ofiarowały Kownu wspaniałomyślnie pokój. Najbliższe dni okażą, czy rząd kowieński w należytem zrozumieniu swoich interesów zdobędzie się na decyzję, która zapewni pokój i umożliwi ugodę. Rząd kowieński nie rozumiejący konieczności ustępstw, ryzykowałby bardzo wiele, jeżeli nie wszystko.

Warszawa, 17. 2. (PAT.) Prezes Rady Ministrów oświadczył przedstawicielowi PAT'a:

W związku z zajęciem przez Litwę Kłajpedy oraz rozgraniczeniem pasa neutralnego jaki dzielił Polskę od Litwy, podniosła głowę wroga Polsce akcja, oskarżająca Polskę o zamiary wojenne. Główną kuźnią tych alarmów jest, jak zwykle, Kowno. Sekundują mu nacjonaliści niemieccy i monarchiści rosyjscy. Decyzja Rady Ligi Narodów nazywana jest niesprawiedliwą, objęcie zaś przez Polskę przyznanej części pasa neutralnego — gwałtem, który spowodować może konflikt, grożący poważnemi komplikacjami wojennemi na wschodzie. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej; stwierdzić należy, że na rozgraniczenie pasa neutralnego oczekiwaliśmy od 1920 roku. Zonę (strefę) neutralną przeprowadziła Liga Narodów jako środek tymczasowy, mający na celu zapobieżenie walkom między wojskami litewskiemi a oddziałami generała Żeligowskiego. Decyzję tę zarówno jak i zapowiedzi rozgraniczenia znała Litwa Kowieńska oddawna. Dziś więc zbyt późno uchyla się od uznania kompetencji Ligi Narodów w sprawie skasowania pasa neutralnego i wprowadzenia linji demarkacyjnej. O niesprawiedliwości mogłaby mówić w każdym wypadku tylko Polska. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną i przez Komisarza Ligi Narodów Saurę uznaną, że nietylko terytorjalnie, ale i narodowościowo została Polska przez decyzję z dnia 3 lutego pokrzywdzoną. Liga Narodów ⅔ pasa neutralnego przyznała Litwie, przyczem na terytorjum tem zamieszkuje 11 000 Polaków i 7 000 Litwinów. To też rząd polski i jego delegat do Ligi Narodów stoi ściśle na stanowisku uchwały Ligi, która nie przesądza praw terytorjalnych jednej i drugiej strony. W swoim czasie zgłosimy swe uzasadnione żądania. Decyzja, rozgraniczająca administrację polską od litewskiej przyznała naprzykład gminy Szyrwinty i Gedrojcie o znacznej większości polskiej Litwinom tylko na tej zasadzie, że nasłane przez Kowno bandy trzymały je w swem posiadaniu. Zlikwidowanie pasa, na którym nie panowało prawo, lecz stan pierwotny, stan dziki, było rzeczą nieodzowną. Przesunięcie naszej administracji i władz bezpieczeństwa do powyższej linji demarkacyjnej jest prostą koniecznością, elementarnym dowodem szacunku dla samego siebie i swoich praw. Stan obecny pozwala ściśle ustalić odpowiedzialność za zakłócenie pokoju. Polska zajęła to, czem polecono jej administrować. Do objęcia użyto wyłącznie policji i straży granicznej, nie angażując wojska. Jasnem jest, że obecnie może być tylko napadnięta odpowiedzialność obciąży jedynie napadającego. Litwa Kowieńska, dokonawszy rabunkowego napadu na Kłajpedę, zorganizowawszy zbrojny opór w miejscowościach, przyznanych Polsce, szantażuje obecnie Europę groźbą nowej wojny. Wtórują jej w tem, jak zwykle, Królewiec i Gdańsk.

Umiarkowanie Polski, posunięte do ostatnich granic, przedstawiane jest jako imperializm. Nie sądzę, aby te próby szantażu mogły zmienić cokolwiek w rzeczywistym układzie stosunków. Ten zaś układ jest taki, że wszelkie próby wzniecenia pożaru przez Litwę Polska jest w stanie zlikwidować doszczętnie w bardzo krótkim przeciągu czasu. Byłoby rzeczą nader pożądaną, aby zdawano sobie z tego powszechnie jasno sprawę.

* * *

Padły oto z ust powołanych słowa jasno określające stanowisko Polski, stanowcze tak wobec Litwy jak i wobec Berlina. Z Kowna bowiem i Królewca oraz Gdańska (a więc z Berlina)) wychodzą wiadomości alarmujące, oskarżające Polskę o chęć wywołania konfliktów zbrojnych. Od samego początku akcji zbronej Litwy na obszarze Kłapedy z Kowna właśnie a równocześnie z Królewca wychodziły wieści o zamiarach wojennych Polski zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że trwanie Polski przy swych prawach i wyczekiwanie spokojnej na decyzję Rady Ligi Narodów wzgl. Rady Ambasadorów stawia niesforną Litwę w złem świetle wobec opinji międzynarodowej. Dziś, gdy decyzje te zapadły i gdy Polska w myśl tychże zaczęła przyznaną sobie część pasa neutralnego zajmować. Litwa stawia opór zbrojny, posądzając Polskę o zamiary wojenne — Polska nie pozwoli odstraszyć się takiem fałszowaniem faktycznego stanu rzeczy od korzystania z swoich praw, a w danym razie będzie potrafiła ich bronić. Dobrze się stało, że wypowiedziały to czynniki miarodajne jasno i dobitnie. Polska wojny nie pragnie, jak to podkreślały przy każdej sposobności czynniki rządowe, mówiac wyraźnie o niezłomnych pokojowych dążeniach Polski. Nawet zuchwały napad litewski na Kłajpedę oraz ostatnie zbrojne ataki na polską straż graniczną, zajmującą przyznany nam pas neutralny nie zdołały ani na chwilę wyprowadzić z równowagi rządu i społeczeństwa polskiego.

Pokojowość ta nie może jednak sięgać tak daleko aby narażać na szwank najsłuszniejsze nasze prawa i godność państwową. Polska nie może pozwolić na to, żeby się stała ofiarą szantażu litewskiego.

* * *

### KRĘTACTWA LITEWSKIE.

Kowno, (PAT.) Litewska agencja telegraficzna ogłasza urzędowo: Korzystając z niesprawiedliwej decyzji Ligi Narodów, Polska, koncentrując regularne wojska, zajęła część pasa neutralnego. Rząd litewski zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą o przedsięwzięcie środków przeciw możliwemu konfliktowi, grożącemu komplikacjami. (Wiadomość ta przedstawiająca zgoła fałszywie istotny stan rzeczy, prostuje dosadnio oświadczenie prezesa Rady Ministrów.)

### NOTA LITEWSKA.

Paryż. (PAT.) Rząd litewski wystosował do Rady Ligi Narodów na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów, Droummonda, notę, w której donosi, że nie może uznać zmian jakie przewiduje dla tej strefy Liga Narodów w uchwale rady.

„Rząd litewski jest przekonany, **że jedynie przywrócenie w ziemi wileńskiej stanu prawnego**, ustalonego przez traktat suwalski, może doprowadzić do unormowania stosunków między Polską a Litwą, a to ze względu na fakt, że utworzenie strefy neutralnej było wynikiem złamania traktatu suwalskiego i aktu, dokonanego przez gen. Żeligowskiego."

Rząd litewski zastrzega sobie prawo przedstawienia stałemu międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości wyjaśnień, popierających jego stanowisko."

# Telegramy.

### Ś. P. GEN. DE CASTELLAZ.

Warszawa. (Tel. włas.) Edward de Castellaz, gen. brygady, przewodniczący głównego zarządu Związku Hallerczyków, zmarł w Warszawie dnia 16 lutego. Znany w szerokich sferach społeczeństwa, kryształowej duszy człowiek, był żołnierzem z urodzenia. Wziął udział w bitwie pod Plewną, w wojnie japońskiej bierze udział z kieleckim pułkiem, jako generał, dowódca brygady strzeleckiej, zdobywając szlify generalskie i wysokie odznaczenie wojskowe. Po ukończeniu wojny japońskie pełni krótki czas obowiązki dowódcy dywizji w Krzemieńczugu, poczem podaje się do dymisji i przesiedla się do Cannes w Francji, gdzie zastała go wojna. Na wiadomość o tworzeniu się armji polskiej we Francji oddaje się śp. generał de Castellaz do dyspozycji gen. broni Hallera, który mianował go inspektorem armji. W latach 1918 i 1919 bierze żywy udział w organizowaniu błękitnej armji, odbywa wizytację obozów w Francji i armji polskiej we Włoszech, niecąc wszędzie gorliwie pielęgnowanie prawdziwego ducha żołnierskiego i narodowego. Po powrocie do kraju pełni przez krótki kres czasu obowiązki szefa kom. kwalifik., poczem wskutek nadwątlonego twardą służbą żołnierską zdrowia, przechodzi na emeryturę.

### „VORWAERTS" O STOSUNKACH NIEMIECKICH.

Berlin, 18. 2. (Pat.) „Vorwaerts" w stępnym artykule zwraca się przeciwku stanowisku prasy niemieckiej, które zaostrza tylko stosunki zagraniczne Niemiec z innemi państwami. Autor artykułu oświadcza, iż Niemcy nie powinni stwarzać sobie nowych wrogów, a w szczególnosc należy obecnie zaprzestać wszelkiej kampanii przeciwko Polsce, która wyraziła już uroczyście pragnienie pokoju. Publicyści niemieccy, — pisze autor artykułu — winni się starać wyzyskać to oświadczenie Polski w tym sensie, aby Niemcy nawiązali z nią lepsze, aniżeli dotychczas, stosunki.

### BUDŻET GDAŃSKA.

Gdańsk, 18. 2. (Pat.) Budżet W. M. Gdańska na rok bieżący wykazuje w dochodach i wydatkach zwyczajnych kwotę 45 miljardów 600 miljonów marek.

### RORUCHY W IRLANDJI.

Dublin, 18. 2. (Pat-Havas). Rozruchy w Irlandji trwają w dalszym ciągu. Podpalono szereg dworców i magazynów z towarami. Powstańcy przez odpowiednie nastawienie zwrotnicy skierowali jeden pociąg pocztowy i dwa pociągi towarowe na linję, prowadzącą przez uszkodzone tory. Pociągi rozbiły się.

### PRETENSJE EKSCESAROWEJ ZYTY.

Madryt, 18. 2. (Pat-Havas). Donoszą ze San Sebastjan: Hrabia Apponyi, który przybył tu z Budapesztu odwiedził byłą cesarzowę Zytę. Była cesarzowa wyraziła pragnienie utrzymania zapomocą wszelkich możliwych środków swoich praw oraz praw swoich dzieci do tronu węgierskiego. Pragnie ona wystosować w tym sensie manifest do narodu węgierskiego.

### AMERYKA PRZECIW INWAZJI ŻYDOWSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) „Gazeta Warszawska" donosi: Według doniesień z Nowego Jorku uchwalił Komitet do spraw emigracyjnych, wyłonionych z kongresu i senatu zażądać zniesienia ustawy, na mocy której obecna 3 proc. kwota emigrantów z Europy ma być zredukowana do 2 procent i to na podstawie liczby emigrantów z danego kraju w roku 1915 kwota polska wynosiłaby na rok 1924 tylko 5 000 osób.

Tendencja tego ograniczenia jest skierowana przeciw napływowi żywiołów nieproduktywnych, żyjących z pośrednictwa i zapełniających wielkie miasta, więc w pierwszym rzędzie żydów wschodnich.

Natomiast mają być zniesione liczbowe ograniczenia w stosunku do emigrantów produktywnych, rolników i górników. Dobór emigrantów ma być na wzór Kanady dokonywany w krajach europejskich przez specjalne komisje amerykańskie. Zamknięcie najważniejszego terenu odpływu dla żydów, dotyka szczególnie Polskę.

### FRANCJA A ANGLJA.

Wiedeń, (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: „Journal" zamieszcza następujący komunikat: Rząd francuski był zdziwiony, że lord Curzon w mowie swej, wygłoszonej w środę w Izbie wyższej, wspomniał o możliwości pośrednictwa Anglji w celu uregulowania kwestji okupacji Ruhry. Do Londynu wysłano oświadczenie, że rząd francuski nie mógłby dopuścić do tego, by jego sprzymierzeniec odegrał rolę pośrednika. Pozatem rząd francuski jest zdecydowany nie przyjąć żadnej interwencji uregulowania kwestji Ruhry. Jedynem rozwiązaniem, które może być wzięte pod rozwagę, jest bezwzględna kapitulacja Niemiec.

Londyn. (Pat-Havas). W czasie dzisiejszej dyskusji w Izbie gmin, kanclerz skarbu Baldwin oświadczył, że największem życzeniem Anglji jest zachowanie ogólnego pokoju. Anglja pragnie bezwzględnie zachować przyjaźń dla swej starej sojuszniczki Francji i nie wątpi Baldwin, że już wkrótce nadejdzie czas, kiedy Anglja będzie mogła spełnić rolę pośrednika między Francją a Niemcami. Uchwałę w przedmiocie adresu do tronu przyjęto 277 głosami przeciwko 180.

# Z okupowanego Zagłębia Ruhry.

Gelsenkirchen, 18. 2. (PAT.) Miasto zajęte zostało wczoraj rano przez oddziały 47 dywizji. Żadne starcie nie miało miejsca. Ruch uliczny między godziną 19 a 7 rano został zabroniony.

Gelsenkirchen, 18. 2. (PAT. P. R.) Ogłoszono tu obostrzony stan oblężenia. Okupacja miasta spowodowana została odmową wypłacenia przez zarząd miasta grzywny w wysokości 100 miljonów marek, nałożonych przez władze okupacyjne z powodu wypadków, jakie miały tam miejsce między żandarmerją francuską a policjantami niemieckiemi.

Düsseldorf, 18. 2. (Pat.) Francuski urząd celny pobrał dotychczas na terenie okupowanym cła na sumę 18 miljonów marek.

Essen, 18. 2. (Pat.) Na zebraniu członków „Deutsche Volkspartei" przyjęto rezolucję, głoszącą, że bierny opór, oparty na programie rządowym, zawiódł całą pozycję całkowicie, wobec czego należy przystąpić do oporu czynnego.

Monaster, 18. 2. (Pat-P. R.) Odbył się tu wiec, w którym wziął udział m. in. słynny agitator górnośląski, ks. Ulitzka. Na wiecu mówcy podkreślili zalety ich patrjotyzmu wśród mas robotniczych w zagłębiu Ruhry.

Berlin, 18. 2. (Pat.) „Wolff" donosi: Wczoraj w Essen niemiecki urzędnik policyjny zastrzelił oficera francuskiego.

# Listy z Paryża.

Paryż, 10 lutego 1923 r.

(Od własn. koresp. „Głosu Pomorskiego".)

### WARTOŚĆ SOCJALIZMU.

**Kongres francuskiej partji socjalistycznej w Lille. — Rezolucje. — Ani rewolucja ani ewolucja.**

Od 3 do 6 lutego obradował w Lille kongres francuskiej partji socjalistycznej, ongiś silnej i jednolitej, dziś słabej i podzielonej. Cztery pisma reprezentują dziś cztery odłamy socjalizmu francuskiego: „Le Populaire" (Ludowiec), „La France libre" (Wolna Francja) „L' Humanite" (Ludzkość) i L' egalite (Równość). Każdy z tych odłamów pretenduje oczywiście do odmiennego programu i uważa siebie za prawdziwych wyrazicieli socjalizmu. Oczywiście, że walka między tymi odłamami jest nieraz bardzo ostra.

Najsilniejszym odłamem, urzędową, choć nie najbardziej prawicową partja socjalistyczną był odłam Bluma i Renaudela. Wysłał on do parlamentu kilkudziesięciu posłów, ma w swoich rękach C. G. T. (Confederation Generale de Travail — coś w rodzaju naszej Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych) i niewątpliwie pomimo rozbicia na dwie grupy, nie licząc odseparowania się komunistów, cieszy się w masach robotniczych jeszcze pewną popularnością. Kongres, o którym mowa, był właśnie kongresem tego odłamu.

Odbywał się on w warunkach dość niezwykłych. W tym momencie bowiem Francja izolowana, otoczona murem państw nastrojonych germanofilsko, koncentrycznie atakowana przez Niemców, za pomocą znakomitej tych propagandy, dawała dowód męskości decyzji wobec swych słusznych i uprawnionych rewindykacji. Z drugiej strony jest to okres obrachunku z rezultatów i z efektów powszechnie panującego w okresie wojny etatyzmu, który wszędzie wypadł jaknajpomyślniej dla tych eksperymentów. Wreszcie sprawa komunistyczna dojrzała. Umysłowość zachodu odwraca się ze wstrętem od tej „Ersatz-koncepcji", od tego płodu nieuctwa, zarozumiałości i ślepoty, które cechują i to tylko w niektórych „europeizowanych" wypadkach duszę i umysłowość wschodu.

W tych oto warunkach, wśród takiej atmosfery obradował kongres socjalistyczny w Lille. Niewątpliwie było rzeczą ciekawą, jak zareagują na sytuację najinteligentniejsi z socjalistów, socjaliści francuscy.

Cóż się jednak okazało? Oto w zasadniczej rezolucji kongresu na temat programu partji czytamy, że „celem partji socjalistycznej jest pełne wyzwolenie pracy przez . . . **socjalizację środków produkcji** i że zasadniczą metodą akcji w tym celu jest zgrupowanie całego **międzynarodowego proletarjatu w jedną partję klasy** (klasową)." (A więc ekspropriacja i walka klas, etatyzm i rewolucja! Jeżeli więc chodzi o program socjalizmu, dzisiejszy nie różni się ani od socjalizmu z przed wojny, ani od komunizmu rosyjskiego. Minęło pięć lat wojny, a każdy rok z tych pięciu — to całe okresy, minęło już 4 lata nibyto pokoju, ale jeszcze wojny, nieznośnie długich, okropnie bolesnych, świat się zmienił, zestarzał, odmłodniał, zrodziły się nowe idee, wypróbowano wiele koncepcji, ale socjalizm nie ruszył ani o krok dalej, stoi jak stał w swem wschodniem zapamiętaniu, w swem wschodniem wizjonerstwie, na które ani logika, ani zdrowy rozsądek, ani wyższa moralność nie mają niestety lekarstwa.

Niektórzy zapewne zechcą upatrywać pewien zwrot, pewien powiew świeżości tej części w rewolucji, która głosi potrzebę kompromisu pomiędzy rewolucją a reformizmem. Ale pośpieszmy dodać, że będą to ludzie, rozumujący w sposób naiwny.

„Organizacja polityczna proletarjatu, — czytamy w rezolucji, — będąc jednocześnie jedynym środkiem realizacji przemiany ustroju własności, jest też i środkiem najbardziej pewnym zdobycia w łonie tego nawet ustroju reform wszelkiego rodzaju, które polepszając byt robotników, rozwijają tem samem (!?) potęgę ich akcji rewolucyjnej."

„Albo to oznacza nic, — pisze o tem „Le Temps" z dnia 8 bm., — albo to oznacza, że przez reformizm chce się przygotować rewolucję".

Doskonałe, przepyszne trafne określenie! Czyż polepszenie bytu, fizycznego i moralnego robotników

podnieci zapał rewolucyjny? Czyż przeciwnie, nie zrodzi nadziei, że całkowite roszczenia świata pracującego mogą być na drodze reformistycznej bez rewolucji, bez walki klas osiągnięte? Jaką i wartość będą wobec tego miały „spiżowe“ prace Lassalla, horoskopy Marksa i Engelsa? Ten ustęp więc rezolucji nie oznacza nic czyli absurd. Jedynie co pozostaje z całej przytoczonej koncepcji to zamiar realizacji za pomocą „reformizmu“, oczywiście w cudzysłowach, przemiany systemu własności, to oznacza zamiar opanowania Ligi Narodów, rządów, parlamentów, instytucji państwowych, prawodawstwa socjalnego przez socjalistów, w celu socjalizacji gospodarki państwowej i prywatnej gdzie się da i ile się da.

Ludzie wschodu, wizjonerzy, ponurzy, nieprzejednani doktrynerzy u steru władzy! — Oto rzecz, do której umysłowość i opinja Zachodu nie może dopuścić. Na szczęście coraz jest mniej widoków urzeczywistnienia się tych najwyższych marzeń socjalizmu. Moralna wartość socjalizmu maleje błyskawicznie. Bronią się jeszcze twierdze Grenady, popiera socjalistów jeszcze część robotników, ale w Grenadzie zaraza! Jeszcze rok, dwa, jeszcze trochę, aby przetrwać, a wówczas proces ewolucji duchowej świata całego odwróci oczy robotników od mirazu socjalistycznego. Stanie się to w chwili, kiedy inny, również wyzwoleńczy, ale i wyzwolony ze wschodnich ślepot, uporu i nienawiści, z tym samym temperamentem co socjalizm i z wielką wiarą, czego już ci nie mają, porwie za sobą nieszczęśliwe masy.

Stefan Włoszczewski.

# Dzieci polskie z Czyty.

Pod tym tytułem czytamy w warsz. „Rzeczypospolitej“ wzruszający obrazek przyjazdu dzieci polskich rodziców z dalekiej syberyjskiej Czyty do Warszawy.

Nareszcie! Nareszcie! — Westchnienie to wyrwało się nietylko z serc przeszło setki dzieci, które wreszcie onegdaj w nocy przyjechały do Warszawy, lecz także z piersi urzędników JUR-a (urząd opieki nad jeńcami, uchodźcami i powracającymi), którzy od przeszło trzech tygodni transportu tego oczekiwali. Wyładowanie pociągu, z powodu spóźnionej pory odłożono do rana.

Już od bardzo wczesnej godziny dzieci spać nie mogły. Zerwały się skoro świt z podróżnej pościeli i skoczyły hurmem do okien: Warszawa! Ach, jakże mało widać! Jakieś baraki tylko, a w dali, w mgłach chmurnego poranku, zarysy wieżyc i wyniosłych domów. Już Warszawa, a jednak tak do niej daleko! Dlaczegóż nie zawieźli nas wprost do miasta!?

Żal się maluje na dziecinnych twarzach zmęczonych długą podróżą, lecz wkrótce mija, bo oto do wagonów wchodzi służba etapu Powązki z komisarzem Wyczałkowskim na czele.

— Dzień dobry dzieci!

— Dzień dobry — odpowiadają cienkie głosiki, a wśród nich odzywa się tu i owdzie, jakby smutno: zdrastwujtie..., wypowiedziane w bolszewickiej szkole dziecię.

Rozglądam się po wagonie. Widzę około 20-rga dzieci płci obojga, w wieku od lat 4 do 10. Wszystkie okutane w jakieś zbyt wielkie kabaty, w futrzane lub filcowe, wysokie po za kolana papucie, niektóre z kolosalnemi baraniemi czapami na maleńkich główkach, z rękawicami przytwierdzonemi do ubrań sznurkami. W oczach jakieś skupienie, jakby przedwczesna troska. Cera przeważnie ziemista.

Przechodzimy do dalszych wagonów.

Tu znów około 15 drobiazgu. W środkowym przedziale matka z niemowlęciem na ręku. Obok dziesięcioletnia dziewczynka trzyma dwuletniego dzieciaka na kolanach. Dziecko dostało w podróży gorączki. Lekarz już był i za parę minut malec znajdzie się w czystem łóżeczku, w szpitalu etapowym.

— Cóż malemu — pytam.

— Zasłabł w drodze — mówi matka. — Nie zawsze można mu było dać podczas drogi to, czego takiemu dziecku potrzeba.

— A pani też z Czyty?

— Tak. Mąż musiał pozostać, bo fachowców nie puszczają.

— A jakżeż tam żyliście w Czycie?

— Oj biedno, panie, biedno! Ot żyło się z dnia na dzień, byle doczekać chwili powrotu. Człek myślał tylko o tem, kiedy znów Polskę ujrzy. I ot, Bóg łaskaw, ujrzał. Byle mi to małe ozdrowiało, to już będzie dobrze.

— A jak tam w Czycie drogo?

— Nie wiem panie, bo nie wiem jak jest tu. Tam np. dziesiątek jaj kosztuje 15 kop...

— Co? 15 kopiejek?!

— Tak, ale w srebrze.

— Jakto w srebrze?

— A tak. Tam, panie, tylko srebrne i złote ruble w kursie. Są też dolary amerykańskie i japońskie, a sowieckich pieniędzy to tam nie ma. Ludzie nie biorą, bo i ktoby brał.

— Ma pani tu krewnych w Warszawie?

— Nie. Ale sobie radę dam. Myśmy się tam nauczyli pracować! Każda praca dobra, byle żyć, byle dla dzieci starczyło.

Idziemy dalej, przechodzimy wagon po wagonie. Wszędzie prawie to samo: Wybledzone, blade, zmęczone podróżą twarzyczki, z jakimś stygmatem zbyt wcześnie odczutego ciężaru, zaprędko zbudzonej świadomości życia. Wrażenie to podnosi odzienie, dodające malutkim dzieciom po lat kilka. Wyobraźcie sobie czteroletniego bachora w lisiej czapie. Gdy ją zdejmie, bo ciężka, i na ziemi postawi, sięga mu do brzuszka nawet po pachy!

Śmiech i żal. Ale więcej żal. Patrzę coś mu z pod kabata wygląda: Torebka płócienna zapięta na wielki biały guzik.

— Co to masz?

— Od matuszki.

— A pokaż.

— Nie lzia!

— A dlaczego?

Wmieszały się inne dzieci i namówiły. Dziecko powoli otwiera sakiewkę, wyjmuje książeczkę do nabożeństwa i podaje poważnie. Biorę ostrożnie w ręce. Pełno w niej obrazków świętych z koronkowem obramowaniem. A na pierwszej stronie napis:

Córkę moją Julję, lat cztery — uczciwości i sumieniu rodaków oddaję. Dziecię moje jedyne od zagłady chroniąc na niepewną dolę od siebie oddając, ufam Bogu, że nie da mu zginąć ni duszy polskiej zatracić. — Bogacki Wincenty, wyrobnik.

Spojrzałem na dziecko. Wyciągnęło rączynę:

— Oddacie. To moje.

— Twoje, maleńka, twoje. Masz, pocałuj.

Dziecko cmoknęło książeczkę i z namaszczeniem schowało ją do woreczka.

— Gdzie panowie umieścicie ten drobiazg — spytałem komisarza Wyczałkowskiego.

— Mamy tu żłóbek dla takich małych reemigrantów.

W ostatnim wagonie spotykamy szczęśliwą rodzinę: Udało się wyrwać z raju sowietów ojcu, matce i córce. Rodzice oboje siwi. On poważny, siwy inżynier z zawodu. Przyjeżdża pewny, że w kraju czeka nań pożyteczna praca. Matka, szczęśliwa, że wywiozła 15-letnią córkę z kraju, gdzie zatruwają duszę dziecka.

— Panie — mówi — oni tam zabijają już w dziecku wszystko, co może być naszlachetniejsze. Matki, powiadają nie potrzebujesz kochać bo niema za co. Że cię urodziła? A cóż to, prosiłaś się na świat. Zabijają w dzieciach już od najmłodszego miłość do rodziców, tępią w tych duszach odczucie Boga, trują te młode istoty djabelską nauką tak, że które dziecko z ich szkoły wyjdzie, to serca nie ma. Dziwił się pan że matki mogły takie maleństwa, jak pan tu widzi, dać precz od siebie: Bo duszę chcą ratować, bo nie chcą ich dać na zatracenie! I każda ma w Bogu nadzieję, że przecie do kraju wróci i dziecię zdrowe na duszy odbierze.

Wychodzimy. Przy drzwiach dziewczynka lat 12 w niebieskiej sukience.

— A skądże to panienka taką sukienkę dostała?

— To z komisji w Moskwie. Kilka nas dostało.

— A panienka z rodzicami wraca?

— Nie. Zostali w Czycie.

— A ojciec gdzie pracuje?

— W ziemi. Mówiąc to uśmiecha się dziwnie.

— W kopalni?

— Nie.

— A czem się zajmuje?

Dziewczynka wybuchła nieoczekiwanym śmiechem

— A nie wiem czem się w ziemi zajmuje, bo on już tam od czterech lat, ha-ha-ha...

Dzieci siedzące na sąsiednich ławkach też wybuchły głośnym śmiechem.

Spojrzałem na komisarza Wyczałkowskiego. Ani mnie, ani jemu na śmiech się nie zebrało.

Wyszliśmy.

— To z bolszewickiej szkoły — szepnął komisarz.

Ruszyliśmy ku barakom. Tam szykowano już śniadanie dla transportu. Mleko dla najmłodszych, kakao dla średnich i kawę dla najstarszych, a dla wszystkich gorącą kąpiel! Rozkosz!

Teraz idziemy do żłóbka. Dosyć wielkie pokoje, czyściutkie i jasne, zastawione dziecięcemi łóżeczkami. Robią wrażenie sal koszar, sal miniaturowych żołnierzy. W kącie na dwóch łóżeczkach dwa kosze, z wysokiemi ścianami, plecione z mocnej wikliny, a w nich dwa różowe, może półroczne skarby. Między obydwoma łóżeczkami siostra dyżurna, która niezauważywszy naszego wejścia bawi obydwa maleństwa jednocześnie, pobrzękując dwoma, w obydwu dłoniach trzymanymi pajacami, wyśpiewując jakieś „turli-turli“...

Maleństwa zaśmiewają się, rozbawione pajacami i „turlaniem“. Szczęśliwe, bo bez troski.

A tymczasem świeży transport dzieci wyprowadzono z wagonów do kąpieli. Posegregowane według płci i lat dzieci myje też służba tej samej płci. Jedne maleństwa się cieszą, chlapią i pluszczą, bo woda ciepła, inne zaś beczą, mimo że ciepła. Ale cała operacja mycia kończy się szczęśliwie gdyż wprost z łaźni dzieci przechodzą do żłóbka. Przygotowano tam dla nich dwie wielkie czyste, ogrzane sale, osobno dla chłopców, osobno zaś dla dziewcząt, z szeregiem równiutko ustawionych łóżeczek, znaczących środkiem sal szeroką drogę białemi ręcznikami zawieszonemi „w nogach“.

Idą dziewczynki. Wchodzą do sali i oczom nie chcą wierzyć.

— Czy to dla każdej osobne łóżeczko?

— Tak.

— I dla każdej osobny ręcznik?

— Tak.

— Boże, Boże! Chyba nieprawda! — woła jakaś mała kobietka.

— To już wolno tu spać — pyta inna.

— Wolno.

Dziewczynka uwierzyła. Uklękła przy łóżku, przeżegnała się i zmówiła głośno pacierz, a potem zrzuciwszy ubranie, wskoczyła pod biały, czysty koc.

Spojrzałem na komisarza. Patrzył na dziecko i uśmiechał się tak samo, jak ta mała, szczęśliwa, że ma łóżko, prawdziwe łóżko z pościelą, łóżko w którym spać będzie spokojnie i cicho.

I inne dzieci poczęły się rozbierać. Rzecz dziwna jednak: żadne nie cieszyło się głośno. Wszystkie patrzały na pięknie przybraną salę na czystą pościel i w jasne okna, jakgdyby nie wierząc sennym oczom. A gdy już wszystkie były w łóżkach, leżały cichutko, bez ruchu.

Może się bały, że głosem spłoszą to, co uważały za sen.

Wyszliśmy cichutko i długo słuchaliśmy pod drzwiami. Nie ozwał się ni jeden głos, ni jeden szept.

# Nauka, literatura i sztuka.

**Z POSELSKIEJ ORGANIZACJI NAUCZYCIELSKIEJ.**

W dniu 16. 2. br. odbyło się w Sejmie pod przewodnictwem posła dr. Tadeusza Mendrysa (Chrześc. Dem.) posiedzenie Chrześc. Naucz. Koła Sejmowego. Po wyczerpującym referacie posła Korneckiego o programie ustawodawstwa szkolnego, uchwalono po dyskusji, w której zabierali głos posłowie Sołtyk, Rymar, Kornecki, dr. Mendryś, Sokolnicka i sen. Thullie, przystąpić do systematycznej pracy nad tym przedmiotem, przyczem poszczególni członkowie Koła objęli następujące referaty: poseł Kornecki o Organizacji szkolnictwa, poseł dr. Rąb o organizacji władz szkolnych i Samorządu, dr. Mendrys o utrzymaniu szkół. Na wniosek posła Sołtyka uchwalono zwrócić się za pośrednictwem Komisji Oświatowej W. R. i O. P., aby przedłożył program prac Ministerstwa w dziedzinie ustawodawstwa szkolnego, gdyż w ten sposób będzie można uzgodnić pracę Koła z działalnością Ministerstwa. Przedmiotem obrad na bliższego posiedzenia Koła będzie nagły wniosek posła Wasyńczuka w sprawie wprowadzenia języka ukraińskiego do wszystkich szkół na terenach Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia. Referentem będzie dr. Mendrys.

**(—) Dr. T. Mendrys, prez. (—) Al. Nowicki, sekr.**

**„OBRONA KRESÓW ZACHODNICH“ w CHEŁMNIE.**

Powiat chełmiński, jako jeden z pierwszych przystąpił do akcji organizacyjnej Związku Obrony Kresów Zachodnich. W niedzielę dnia 4 bm. zwołał Zarząd Powiatowy O. K. Z. w Chełmnie wielkie zebranie publiczne — rodzaj wiecu w celu poinformowania społeczeństwa o zadaniach i celach O. K. Z.

Po krótkiem zagajeniu przez Komisarza powiatowego p. profesora Dziedzica, zabrał głos kierownik Okręgu Pomorskiego p. Kudlicki z Grudziądza, przedstawiając historyczny rozwój stosunków polsko-niemieckich odznaczających się nieustannym naporem niemiecko-pruskim na ziemie polskie oraz charakteryzując dzisiejszą politykę niemiecką wobec Polski wykazuje, że Niemcy nie pozbędą się swych zamiarów zaborczych wobec nas. Do tego niebezpieczeństwa zewnętrznego dochodzą stosunki wewnętrzne dla nas bardzo niekorzystne, a mianowicie liczne spustoszenia, jakie prusacy w ciągu długiej niewoli w dziedzinie materjalnej i duchowej wyrządzili, a które naprawić się dadzą jedynie przez systematyczny, celowy wysiłek całego społeczeństwa polskiego. Dążenia do rewindykacji wyrządzonych nam strat, uświadomienie społeczeństwa o nieustannie grożącem niebezpieczeństwie niemieckiem, oraz konieczność ostrej czujności ze strony naszej — oto cele obrony Kresów Zachodnich. Praca ta jednak wówczas tylko może dać rezultaty poważne, o ile opierać się będzie o całe społeczeństwo polskie.

Każdy przeto Polak O. K. Z. popierać powinien.

Referent kończy swoje wywody apelem, aby zebrani Związek i zamierzenia jego popierali i jako członkowie wstąpili.

Po referacie przedstawili kierownicy sekcyj program pracy na najbliższy okres, poczem po wyczerpującej dyskusji przewodniczący zebranie zamknął.

Po wiecu członkowie Zarządu przyjmowali zgłoszenia obecnych na członków.

# Wiadomości bieżące.

**Kalendarz**: Poniedziałek. Konrada. Wschód słońca 7.12 zachód 5.17 Wschód księżyca 8.34 zachód 9.21.

**MUZEUM** otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

**BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L.** otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

—** **OD ADMINISTRACJI.** Z powodu znacznego podwyższenia opłat pocztowych od dnia 15 lutego br., należy do ofert nadsyłanych na ogłoszenia w „Głosie Pomorskim“ — celem dalszej wysyłki nadawcy — dołączyć odtąd 350 marek.

Dla szybciejszego załatwienia tychże zaleca się aby zamiejscowi interesenci przesyłali oferty w 2 kopertach, dołączając odnośne portorjum a miejscowi zaraz płacili w naszej ekspedycji. Ułatwia to nam szybszą ekspedycję tychże.

Oferty, do których nie dołączono opłaty odkładane będą aż się większa ilość zbierze i dopiero razem wysyłane, co powoduje nieraz nieprzewidzianą zwłokę.

—** **SPROSTOWANIE.** Do recenzji z „Wieczoru Sonat“ zakradły się omyłki, które niniejszem prostujemy. Nazwisko skrzypka brzmi Geza Kresz, a nie jak podano w tytule Gerza; Następnie w końcowym ustępie winno być „małą uwagę donioślej wagi“ itp.

—** **SPROSTOWANIE.** W sobotnim numerze „Głosu“ umieściliśmy notatkę o ponownym wzroście ceny za chleb. Zamiast **„2 400 marek za funt“** powinno brzmieć: **2 400 marek za chleb** (2 i pół f.) Cena bułki zwykłej wynosi **130 marek.**

—** **MILJONÓWKA.** W ostatnim ciągnieniu Miljonówki wylosowano numer **0 [illegible]13 280** sprzedany w Kasie Skarbowej w Łodzi.

—** **DZISIEJSZY KONCERT „LUTNI“** wzbudził wielkie zainteresowanie w najszerszych kołach naszego miasta.

Nie wątpimy też, że sala Teatru Miejskiego zapełni się najliczniej, a Tow. Lutnia i jej ruchliwy prezes, p. dyr. Fröhlich, oraz jubilat-dyrygent, pozyskają to uznanie, które im tu za wysiłek urządzenia dzisiejszego koncertu szczerze się należy.

—** **REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.** W poniedziałek, dnia 19 lutego koncert.

We wtorek, dnia 20 lutego „Wesoła Lola“.

W środę, dnia 21 lutego „Robert i Bertrand“ — przedstawienie dla Związków robotniczych.

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Dziś w poniedziałek koncert Towarzystwa Śpiewu „Lutnia“. We wtorek, dnia 21-go lutego na ogólne życzenie wznowienie arcy[illegible]

/ej „Wesołej Loli“ w interpretacji młodej artystki, sympatycznego „Urwisa“ p. Kosteckiej. W środę dla Związków robotniczych „Robert i Bertrand“, bilety do nabycia w Magistracie I, pokój 30 u p. sekretarza Śliwy. Przedstawienia te, które systematyczniеodbywać się mają co dwa tygodnie. dają możność szerokim warstwom korzystać z godziwej rozrywki; jaką jest teatr na Kresach Zachodnich. Część artystów wróciła z wycieczki z Łasina, gdzie była arcymile przyjęta i ugoszczona, mamy nadzieję, że inne miastą naszego okręgu również ułatwią impreze teatralną i prosimy o łaskawe zgłoszenia do Dyrekcji Teatru Miejskiego. R. C.

W środę, dnia 21-go lutego przedstawienie dla robotników „Robert i Bertrad“. Bilety do nabycia w Magistracie I, pokój 30 u p. sekretarza Śliwy.

—** AKADEMJA KU UCZCZENIU 450-LETNIEJ ROCZNICY URODZIN M. KOPERNIKA, zorganizowana staraniem Komitetu T. C. L. przy współudziale Dyrekcji Teatru Miejskiego odbędzie się nieodwołalnie w piątek, dnia 23 bm. o godzinie 8-mej wieczorem w Teatrze Miejskim. Na Akademji tej wygłosi odczyt „O Koperniku“ prof. Babski. Dalszą część programu wypełnią produkcje orkiestry 64 p. p. oraz chóru Seminarjum Nauczycielskiego, pod batutą prof. Tomaszewskiego i deklamacja jednego z artystów Teatru Miejskiego.

Organizatorzy Akademji upraszają o wczesne zamawianie biletów wstępu w teatralnej kasie dziennej (skład cygar p. Wawrzyniaka, Plac 23-go Stycznia). Całkowity dochód z Akademji, dzięki poparciu Magistratu i Miejskiej Komisji teatralnej, przeznaczony został po połowie na Bibljotekę T. C. L. i rozwój Teatru Miejskiego.

—** UNIWERSYTET LUDOWY. W poniedziałek, dnia 19 bm. o godzinie 6-tej wieczorem wykład p. prok. Wirskiego, o godzinie 8-mej wykład trzeci ks. prob. Łęgi: „O Pomorzu“. W środę o godzinie 8-mej wieczorem wykłady Uniwersytetu Ludowego się nie odbędą z powodu wykładu p. Pietrzyckiego.

—** CZEGO JUŻ DZISIAJ NIE KRADNĄ? Ekspozytura śledcza trafiła na ślad szajki młodocianych złodziei, których specjalnością było używanie rur w klzetach cynkowych lub ołowianych rur służących do przeprowadzania wody. Złodzieje wkradali się zwykle do domów i podrobionemi kluczami lub wytrychami otwierali drzwi od klozetów, aby tam uprawiać swe niecne rzemiosło. Skradzione w ten sposób rury, sprzedawali złodzieje paserom, między którymi — jak stwierdziła policja — znajdują się i bogatsi obywatele. Ubolewać należy, że ludzie ci, kupując od złodzieji skradziony metal, zachęcają ich tylko tym sposobem do dalszych kradzieży.

Policja natrafiwszy na ślad ujęła pod klucz kilku takich młodocianych przestępców. Są wszystkie jednak dane, że istnieje druga jeszcze szajka, która trudni się podobnem rzemiosłem, skąd przestroga, aby właściciele domów i mieszkań pilnie uważali na klozety, aby uchronić się przed kradzieżą rur cynkowych, stanowiących dzisiaj bądź co bądź niepoślednią wartość. Szajka ta „klozetowych złodzieji nie długo będzie jednakże grasować, gdyż policja jest już na tropie i z pewnością wszystkich tych osobliwych złodziejі osadzi w krótkim czasie w bezpiecznem miejscu.

—** TRZY WYKŁADY JANA PIETRZYCKIEGO. Na zaproszenie zarządu kursów dokształcających w polonistyce przybędzie do Grudziądza na trzy dni znany literat Jan Pietrzycki i na dochód tych kursów wygłosi we wtorek, dnia 20 bm. o godzinie 8-mejwieczorem w auli gimnazjum matematyczno-przyrodniczego publiczny odczyt pod tytułem: „Czyn Sienkiewiczowski“. Prelegent, który był świadkiem w Szwajcarji ostatnich lat życia Sienkiewicza, przedstawi nam postać autora „Trylogji“ w roli działacza dla sprawy polskiej w okresie wielkiej wolny. Temat to nowy, a bardzo ważny dla całokształtu znacznia Sienkiewicza. — Nazajutrz tj. w środę. dnia 21 bm. i w czwartek, dnia 22 bm. wygłosi Pietrzycki dwa niezwykle wdzięczne i barwne wykłady na temat: „Kolendy polskie“ (z ilustracją muzyczną najmelodyjniejszych staropolskich kolend) i „Juljusz Słowacki a kobiety“. Ten ostatni wykład, osnuty na tle dziejów serca naszego wielkiego poety-romantyka, poruszy tyle fascynujący problemat: Co sądził Słowacki o kobietach i miłości? Grudziądz już w styczniu poznał Pietrzyckiego, jako świetnego prelegenta. Sukces i obecnych wykładów z góry zapewniony. Bilety tylko przy wejściu na salę. Początkowo ogłoszone terminy wykładów przesunięte zostały na 20, 21 i 22 bm. tj. o jeden dzień naprzód, ponieważ w dniu 23 bm. p. Pietrzycki musi być obecny w Gdańsku.

—** PODKOWY NIE PRZYNOSZĄ JEDNAK SZCZĘŚCIA. Policja nasza wykryła pasera, zamieszkałego przy ul Biskupiej, którego specjalnością było handlowanie kradzionemi podkowami. Podkowy te znosili mu żołnierze, którzy kradli je w magazynach wojskowych. Specjalista od handlu podkowami, kupował je po 200 mk. za sztukę, a sprzedawał rzekomo za czterysta. Znaleziono u niego jeszcze 65 sztuk takich podków, resztę zaś zdołał już poprzednio spieniężyć. Podkowy nie przyniosły mu „szczęścia“, gdyż niedługo znajdzie się pod kluczem.

Ubolewać zaś należy, że i wśród żołnierstwa naszego znajdują się nieuczciwe jednostki.

—** NIEPOTRZEBNY ALARM. W dniu wczorajszym właściciel domn przy ulicy Groblowej nr. 36, widząc iskry, wydobywające się z komina, zaalarmował natychmiast Straż ogniową. Po przybyciu na miejsce okazało się, iż alarm był niepotrzebny, gdyż najmniejszego niebezpieczeństwa ognia nie było.

—** ZARZĄD KOŁA OFICERÓW REZ. P. K. U. GRUDZIĄDZ pisze nam:

„Prostując zaszłą omyłkę w komunikacie z Walnego Zebrania Koła Oficerów Rezerwy P. K. U. Grudziądz odbytego dnia 31. I. rb., a ogłoszonego w nr. 30 z 8. II. rb., zawiadamiamy, że do komisji rewizyjnej został wybranym kol. por. rez. Bronisław Kalwary, radnym zaś kol. kpt. rez. Stołowski“.

—** MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ zawiadamia, że obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, byli poddani niemieccy, poszkodowani podczas pomocniczej służby przymusowej (Hilfsdienstpflichtige) winni zgłaszać swe pretensje do M. S. Wojsk. Departament VII Intendantury, Wydział Wojenno-Likwidacyjny.

—** WYSTAWA PRZEMYSŁOWA W BRODNICY zapowiada się, jak nas informują wspaniale. Ceny miejsc na wystawę: Dla przedsiębiorstw fabrycznych 40 000 marek za kwdr. metr, dla rzemiosła 20 000 marek za kwdr. metr., w ogrodach i na placach 25procentzniżki.

Ceny ogłoszeń w przewodniku po wystawie następujące: Cała strona 100 000 marek, pół strony 50 000 marek, ćwierć strony 25 000 marek.

Wystawiać i ogłaszać w przewodniku mogą tylko firmy chrześcijańskie.

Komitet Wystawowy.

—** BIBLJOTEKI DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH. W ostatnim czasie otworzono szereg placówek oświatowych dla kolejarzy, a mianowicie w Nakle im. gen. Józefa Hallera, w Czersku im. Tadeusza Kościuszki, fundacji Józefa Berenta z Bydgoszczy, w Katowicach im. Karola Miarki, w Chorzowie im. Józefa Lompy, fundacji Marcina Dónaja z Kościana i Mieczysława Cegielskiego z Poznania, w Toruniu im. Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, fundacji Towarzystwa „Wisła“.

—** KURS NAUKOWY DLA KASTRATORÓW. Pomorska Izba Rolnicza projektuje w marcu br. urządzić kurs dla kastratorów. Osoby, które ukończą powyższe kursy ze złożeniem egzaminu otrzymają na wniosek Izby z Województwą patent, uprawniający do wykonywania kastracji.

Kursy odbędą się, jeżeli zgłosi się conajmniej 15 reflektantów. Reflektanci powinni posiadać następujące kwalifikacje:

1. Znajomość języka polskiego w słowie i piśmie.
2. Nieskazitelną moralność (konieczne jest przedłożenie świadectwa policyjnego),
3. Fizyczne zdrowie,
4. Zupełną pełnoletność, nie przekraczając lat 40.

Czas trwania kursu około 3 tygodni w Toruniu.

Kursy bezpłatne są dla tych, którzy zobowiązą się po ukończeniu kursu pracować conajmniej 5 lat na Pomorzu. Adepci, którzy nie przyjmą takiego zobowiązania płacą przy rozpoczęciu kursu 50 000 marek. Koszty utrzymania w Toruniu adepci pokrywają z własnych środków.

Zgłoszenie z należn. zaświadczeniami i życiorysem należy przesłać do P. I. R., Wydział VIII, Toruń, ulica Bydgoska nr. 56 do dnia 1 marca 1923 roku.

—** OPŁATA ZA WIZY I PASZPORTY ZAGRANICZNE. Opłaty za paszporty zagraniczne i wizy, są pobierane od dnia 15 lutego 1923 r. w wysokości następującej:

1. Opłatę za paszport zagraniczny podwyższa się do marek 30.000;

2) opłatę za wizy podwyższa się do marek 10.000;

3) opłata za paszport zagraniczny, t. zw. „wielokrotny“, podwyższa się do marek 75.000;

4) opłatę za książeczkę paszportową podwyższa się do marek 1000.

—** ILE BĘDZIE SIĘ PŁACIĆ W GDAŃSKU ZA TELEGRAMY DO POLSKI? Z dniem 20 bm. wejdzie w życie w komunikacji między Gdańskiem a Polską nowa opłata telegraficzna. Opłata za jedno słowo wynosić będzie 200 marek, (najmniej 2 000 marek niemieckich za telegramy).

Jdnocześnie podwyższona będzie opłata za rozmowy telefoniczne między Gdańskiem a Polską. Opłata za rozmowę trzchminutową na odległość 25 km. wynosić będzie 900 marek itd. itd.

Podwyżka ta nie dotyczy polskiego Śląska.

—** CZY POLICJANCI OBOWIĄZANI SĄ DO INTERWENCJI POZA SŁUŻBĄ? Wobec zdarzających się wypadków, że funkcjonarjusze policji poza służbą wzywani przez publiczność w razie istotnej potrzeby, odmawiają interwencji, komenda policji warszawskiej wyjaśnia, że funkcjonarjusz policji, który poza służbą bez usprawiedliwionego powodu odmówi pomocy osobom, postronnym, będzie pociągnięty do najsurowszej odpowiedzialności.

—** REWIZJE CELNE NA GRANICY. Celem ułatwienia podróży osobom, udającym się zagranicę i przybywającym z zagranicy przez Śniatyn, Dziedzice i Zbąszyń, ministerjum skarbu zarządziło uskuteczniànie rewizji celnej podróżnych i skarbu zarządziło uskutecznianie rewizji celnej podróżnych i ich ręcznych pakunków bez wysiadania, pozostawiając jednak urzędom celnym prawo dokonywania rewizji celnej podróżnych i ich pakunków nie w wagonach, lecz w sali rewizyjnej.

Rewizja celna bagażów, przewożonych za kwitami bagażowemi, odbywa się, jak dotychczas, w sali rewizyjnej.

## Podziękowania.

—** NA KUCHNIĘ LUDOWĄ złożyli: pp. Franciszek Lewandowski, Chełmińska 5000 mk., p. Zofja Ostrowska 150.000 mk., p. Kazimierz Balcerowicz 300.000 mk., firma Marchlewski i Zawacki 250.000 mk., Tow. Urzędników Pocztow. i telegraf. (wyższych i średnich) 28 200 mk., p. baronowa Osten-Sacken Dom. Pokrzywno jeden ctr. grochu, pięć ctr. kartofli i dwa i pół ctr. mąki żytniej.

Ofiarodawcom składa podziękowanie Kuchnia Ludowa.

### Ofiary.

—** Na KUCHNIĘ LUDOWĄ złożyła p. Emilja Hipplowa 5 000 marek.

—** NA STACJĘ OPIEKI DLA NIEMOWLĄT złożyła p. Emilja Hipplowa 5 000 marek.

Powyższe sumy są do odebrania w kasie wydawnictwa naszego.

### Ruch towarzystw.

—(rt) Tow. Powstańców i Wojaków. W poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 7,30 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu związku TowarzystwaPowstańców i Wojaków w dolnej w dolnej salce Hotelu Warszawskim. Zarząd

—(rt) POLSKIE TOWARZYSTWO WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI. Zebranie Towarzystwa odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. o godzinie 7 i pół wieczorem w Hotelu „pod Złotym Lwem“, ulica Trzeciego Maja. Referaty wygłoszą p. poseł Krzywiński i p. mecenas Nalazek. Z powoduważdolnej salce Hotelu Warszawskim. Zarząd.

## Z Pomorza.

—** GRUCZNO. Z inicjatywy Towarzystwa b. Powstańców i Wojaków w Gruczie powiat świecki, odbyła się tam dnia 11 bm. zabawa, poprzedzana przedstawieniem amatorskiem. Odegrano komedję Bałuckiego p. t. „Klub Kawalerów“. Aktorzy wywiązali się ze swych dość trudnych zadań znakomicie, o czem świadczyły burze oklasków. Publiczność licznym ndziałem zapełniła salę po same brzegi, jakoteż bawiła się po ukończeniu przedstawienia również licznie i ochoczo tańcami. Wyraz niezadowolenia wzbudziła tylko orkiestra wojskowa, która w ostatniej chwili zawiodła urządzającym zabawę swem nieprzybyciem. Zauważono także brak przedstawicieli władz jak np. sołtysa, który stale okazuje mało zainteresowania wobec tak ważnej dla dobra Państwa organizacji społecznej, jaką jest Tow. byłych Powstańców i Wojaków. Z ramienia Zarządu Okręgowego Związku Towarzystw b. Powstańców i Wojaków brali udział jako delegaci pp.: komendant okręgowy Koza i Olechowski, członek komisji Rewizyjnej. Ostatni z okazji tej w długim i podniosłem przemówieniu do uczestników zabawy nacechował cele i zadania Towarzystw b. Powstańców i Wojaków, oraz uwydatnił konieczność jaknajszerszej organizacji tychże dla utrwalenia wolności naszej Ojczyzny, kończąc swe przeszło godzinne przemówienie wspólnym odśpiewaniem roty Konopnickiej „Nie rzucim Ziemi“! Szczególne zasługi w urządzeniu tak świetnej zabawy i przedstawienia amatorskiego, przedewszystkiem jednak w zorganizowaniu Towarzystwa Powstańców i Wojaków, należy przyznać prezesowi tegoż Towarzystwa p. Maksymiljanowi Czajkowskiemu z Gruczna.

—** CHEŁMŻA. (Ofiary nędzy i mrozu). W niedzielę 12 bm. w niedalekiej miejscowości Skąpe znaleziono w stogu słomy żebraczkę, niejaką Cywińską wraz z 8-letnią córką, obiedwie prawie skostniałe od mrozu. Posterunek policji zajął się ofiarami i przywróciwszy je do przytomności w ciepłem mieszkaniu, wysłał furmanką do Chełmży. W drodze stara żebraczka zmarła.

# Z bliska i z daleka.

### Proroctwo o Mussolinim.

Głęboka znajomość duszy ludzkiej, bystrość w orjentowaniu się w charakterze pojedyńczych osobników i narodów całych jak i obeznanie się dokładne z wszelkiemi konjunkturami politycznemi, może starczyć za dar proroczy. Jeszcze jednym przykładem na to jest sąd, jaki dziesięć lat temu, w zadaniu politycznej karjery wielkiego dziś przywódcy narodowego Włoch wydał o nim publicysta francuski, Georges Sorel.

Georges Sorel wówczas zajmował się w szeregu artykułów polityczną sytuacją Włoch i dał w nich krótko naszkicowany przegląd najwybitniejszych mężów politycznych włoskich. Oto jak mówił wówczas o Benicie Mussolinim:

„Mussolini nie jest zwykłym socjalistą. Wreszcie mi przyjdzie dzień, w którym ujrzymy go na czele świętego zastępu, jak obnażoną szpadą oddawać będzie honory włoskiemu trójkolorowemu sztandarowi. Jest to Włoch godny żyć w piętnastym wieku prawdziwy kondotier! Dziś ludzie znają go jeszcze mało, lecz jest to jedyny człowiek, posiadający energię. zdolna naprawić wszystko zło, którego dokonała słabość rządu włoskiego“.

W dalszym ciągu Georges Sorel pisze w słowach pełnych podziwu o stanowczości i odwadze z jaką ten proletarjusz, syn murarza, potrafi brać na siebie najtrudniejsze zadania i godnie im odpowiadać, a także nachwalić się nie może dosyć niezwykłych zdolności organizatorskich oraz zmysłu i poczucia realnego, jakiemi się odznacza Mussolnini.

Jednem słowem jest to według Sorel'a materjał na pierwszorzędnego męża stanu, o ile nie da się unieść fanatyzmowi, którego pewna doza w Mussolinim niepokoi francuskiego publicystę.

### Galicyjscy żydkowie i dowcipny chirurg wiedeński.

Żydzi, jak wiadomo, namiętnie lubią się leczyć — „boi się jak żyd choroby“ przeszło u nas w przysłowie. Kto stanowi gros publiczności, zapełniającej latem miejsca kąpielowe i stacie klimatyczne? Zawsze żydzi. I to nietylko ci bogaci „Szajne — morejne“. którzy dzieci swe nazywają Stanisławami, Jagienkami i Zbyszkami — i których synowie i córki obniżają poziom moralny na naszych uniwersytetach. Niema tak biednego hałatowca, któryby rok cały, a czasem i dwa i trzy nie ciułał grosz do grosza, aby módz przynajmniej raz na kilka lat, jeśli już nie co lata, pojechać na kurację do któregoś z „badów“.

Nieograniczona jest też wiara, jaką żyd potrafi pokładać w lekarzu. Ciemne masy ortodoksów żydowskich na prowincji i wśród zaułków ghetta po wielkich miastach mają swoich rabinów — cudotwórców. Takich największych cudotwórców, sławnych nauką i pobożnością jest na całą Polskę kilkunastu i do nich odbywają żydzi pielgrzymki formalne, po poradę i pomoc. Rabin taki bywa także rozjemcą w sporach między dwoma żydami i wyrok jego jest bez apelacji.

Postępowsi zaś żydzi, wiarą taką samą darzą sławnych lekarzy.

W Galicji, gdzie żydzi zawsze ku Wiedniowi ciężyli i dla których wszystko, co z naddunajskiej stolicy pochodziło, było szczytem doskonałości, szyku i elegancji, takiemi wyroczniami w sprawach życia i śmierci były sławy uniwersytetu wiedeńskiego. Bogacze-żydzi leczyli się tylko u wiedeńskich znakomitości i częstokroć w nagłych wypadkach, wzywany bywał, oczywiście słono każąc sobie za to płacić, — wiedeński lekarz do któregoś z miasteczek galicyjskich. W poczekalniach wielkich lekarzy we Wiedniu zawsze można było spotkać przynajmniej kilku galicyjskich żydów.

Dziś mimo oderwania Galicji od Wiednia, mimo trudności paszportowych i niewygody jazdy przez dzielącą Polskę od Austrji, Czechosłowacji, żydkowie galicyjscy dalej jeżdżą po zdrowie do naddunajskiej stolicy. gdzie oczywiście dra z nich dziesiątą skórę.

—** TORUŃ. (Już nie będzie pomnika wolności). Magistrat tutejszy uchwalił nareszcie zasypać dół, który w roku 1921 został wykopany na postawienie w nim pomnika wolności. Pomnik ten radził wystawić dawniejszy burmistrz toruński p. dr. Zeliński, który zobowiązał się wystarać się o potrzebne fundusze wśród Polaków amerykańskich. Skończyło się jednakowoż na pięknych zamiarach, a teraz jeszcze, gdy dół zasypano, śladu nie zostanie po tak pięknym zamiarze, jakie przedstawiał projekt pomnika niepodległości.

(Niecna kradzież). Bezczelnej kradzieży dokonali w nocy na 15 bm. niewyśledzeni dotąd opryszkowie przy ul. Wybickiego. Wlamawszy się do chlewa, należącego do pewnego robotnika ukradli utuczonego wieprza, którego opodal domu ubili, a podzieliwszy się następnie mięsem zbiegli. Nocne opady śniegu zatarły ślady.

(Wściekłizna u psów). Z powodu wścieklizny u psów w powiecie toruńskim po lewym brzegu Wisły Starostwo zarządziło trzymanie psów na uwięzi.

—** GDAŃSK. (Echa katastrofy samochodowej). Z Pszczółek pod Gdańskiem piszą: Głośna swego czasu sprawa katastrofy samochodowej, podczas której znaleźli śmierć dyrektor i właściciel dóbr Łubieński z żoną, miała swój epilog przed sądem, przed którym stawał szofer wspomianego samochodu Szymon W. z Tczewa. Rzeczoznawcy stwierdzili, że szofer wobec tego, że z przodu nadjeżdżał wóz, skręcający to w prawo to w lewo, znalazł sie w takiej sytuacji, że mógł tylko zboczyć, przyczem samochód się przewrócił w rów wezbrany wodą w której też pp. Ł. wpadli i utopili się. Wobec tych okoliczności uznał sąd, że szofer nie ponosi bezpośredniej winy i uwolnił go.

Ks. A. Karczyński

# Z całej Polski.

—** BYDGOSZCZ. (Tęsknota za niemczyzną). Grono obywateli bydgoskich żali się do „Gazety Bydgoskiej", że Dyrekcja Tramwajów w Bydgoszczy od kilku dni rozsprzedaje bilety z napisem „Allgemeine Lokal und Strassenbahn Bromberg".

Nie dziwimy się temu, albowiem w bydgoskiej Dyrekcji Tramwajów siedzą do dziś dnia jeszcze akcjonariusze berlińscy, którym widocznie tęskno za dawnemi porządkami.

—** POZNAŃ. (Samobójstwo na tle nieszczęśliwej miłości). Nieszczęśliwa miłość popchnęła niejakiego Antoniego Ch. do rozpaczliwego czynu targnięcia się na własne życie. Strzelił on do siebie z rewolweru przed kilku dniami około północy w pewnej restauracji przy ul. Mielżyńskiego. Przewieziono denata do szpitala miejskiego gdzie stwierdzono lekkie zranienie.

(Echa zbrodni na Piekarach). W związku z napadem dokonanym w ubiegłą środę na osobie głuchoniemej Łabeckiej przy Piekarach 13 aresztowano jako wspólnika napadu brata aresztowanego wczoraj Edmunda Tuliszki, 17-letniego Zdzisława T. W śledztwie zeznał Tuliszka, że w chwili, kiedy usiłował uderzyć Łabecką w głowę, młotek spadł z trzona i pierwsze uderzenie zadał trzonkiem. Następnie porwał leżący opodal nóż i nożyce i zadał swojej ofierze kilka pchnięć w szyję.

(Ujęcie szajki bandyckiej). Ujęła policja dawno śledzoną szajkę, która popełniła liczne, wielkie kradzieże w naszem mieście. Pięciu członków szajki siedzi pod kluczem, szósty jeszcze się ukrywa, lecz policja jest na jego śladzie.

—** KĘPNO. (Nielegalny wywóz artykułów spożywczych). W ubiegłym tygodniu przytrzymała policja państwowa na tutejszym dworcu kilkoro ludzi, zamierzających wywieźć większą ilość artykułów spożywczych. Ludzie ci nie mógł się wylegitymować, skąd i dokąd wiozą żywność, więc skonfiskowano 3 centnary masła, półtora centnara mięsa i słoniny, pozatem jaja, kiełbasę i inne artykuły spożywcze.

—** WARSZAWA. (Napływ uczonych wygnanych z Rosji). Do Warszawy przybyli z Odesy wypędzeni z Sowdepji profesorowie noworosyjskiego uniwersytetu: Muljukin, Kryłow i Bujnicki.

W najbliższych dniach mają jeszcze przybyć 10 innych uczonych banitów, wypędzonych za przestępstwa polityczne.

Ciężkie chwile dla paskarzy warszawskich. „Express Poranny" przyniósł sensacyjną wiadomość o paskarskim składzie słoniny, należącym do F. Narekiewicza, mieszczącym się w nieocementowanej stajni w bliskiem sąsiedztwie miejsca ustępowego. Wskutek tej notatki, warszawski oddział do walki z lichwą przy komisarjacie rządu zarządził rewizję niehygienicznego składu i skonfiskował ukrywane blisko 300 pudów słoniny i przeszło 65 pudów sadła.

W drugim magazynie W. Wergnera przy ulicy Koszykowej nr. 59 skonfiskowano 30 pudów słoniny. Wobec tych zarządzeń może wreszcie eksporterzy nie będą ogałacali prowincji za wszelką cenę z produktów pierwszej potrzeby.

—** KRAKÓW. (Napad na sędziego). Dnia 12 b. m. w Sądzie powiatowym podczas badania niejakiegoś Wilhelma Bazesa przyskoczył tenże do sędziego i chciał go uderzyć pięścią w głowę. Sędzia uchylił się, a pięść spadła z taką siłą na biurko, że odłamała kawałek deski, który uderzył obok siedzącego urzędnika. Bazesa ubezwładniono przez nałożenie kaftana bezpieczeństwa. Jestto już trzeci wypadek napadu na sędziów w Krakowie.

# Rozmaitości.

× WYMIERAJĄCE MIASTA ROSYJSKIE. Prasa sowiecka stwierdza, że ludność miast — szczególnie na południu Rosji zmniejsza się stale. Tak w Chersoniu ze 150 00 mieszkańców pozostało tylko 40 000, w Teodozji ze 100 000 — pozostało 24 tysięcy itd.

× ODKRYCIA NA POLOPONEZIE. Ks. Gustaw Adolf, szwedzki archeolog, przeprowadza od dłuższego czasu poszukiwania na Peloponezie. Odkryto obecnie grobowiec 7 metrów długości, zawierający znaczną ilość waz i ozdób złotych i srebrnych z epoki mykeńskiej. Drogie kamienie zachowały się w ozdobach z ciekawemi inkrustacjami zwierząt i ludzi.

× ZBŁĄKANY OKRĘT. W 1909 r. statek Waratah opuścił Durban, udając się do Capetown, dokąd nigdy nie dopłynął, zaginąwszy bez śladu. Żadne poszukiwania nie dały rezultatów. Aż przed miesiącami dwoma w zatoce Stołowej wyłowiono butelkę zawierającą kartkę z napisem: Przybywajcie na pomoc! „Waratah" ginie z głodu zabłąkany w wyspach Antartyku".

Apel ten wzbudził powątpiewanie w autentyczność flaszki jednak możliwa jest rzeczywista historja „bezimiennej wyspy".

× RAJ ŻEBRAKÓW. W okolicach Berlina odkryto niedawno ciekawą siedzibę zwaną pałacem żebraków. był to budynek zarazem tajemniczy i zbytkowny, otoczony wspaniałym ogrodem zdobnym w posągi i wodotryski. Służył on za schronienie żebrakom. Znajdowały się w nim archiwa, biblioteki, laboratoria. Mieszkańcy tego domu byli zdrowi elegancy, dobrze zbudowani, wychodzili z niego na żebry zmienieni w ślepych, kulawych, kaleki. Wielu z nich było milionerami i właścicielami kamienic.

× NAJWIĘKSZĄ GROTĘ NA ŚWIECIE odkryto niedawno w Alpach w okolicy Salzburga. Długość zbadanych hal i korytarzy wynosi 25 km. Grota jest przewiewna, t. zn. ma wyjście, którego jeszcze nie znaleziono. Cała powierzchnia groty pokryta jest lodem. Na zwiedzenie jej mogą sobie pozwolić tylko najwytrwalniejsi alpiniści. Widoki mają być tam przecudne.

× O PARYSKICH MODACH. Ostatnim typem kobiety paryskiej, tej naturalnej, która niezmordowanie poddaje się wszelakim nakazom mody, jest kobieta... pod dzwonem. Pod jakim zapytacie? Co to znaczy?

Dzwonem tym jest kapelusz, tzw. cloche, naturalnie z filcu, ponieważ filc jest dziś rzeczą brzeczenną i naturalnie z bronzowego w odcieniu kasztanowym, ponieważ barwa ta jest najmodniejsza.

Bronzowy kloszowy kapelusz stał się dziś tem dla Paryżanki, czem jest kepi dla wojskowych, fez dla Turków: uniformem, obowiązkowem nakryciem głowy.

Dzwon taki musi być tak głęboko zasunięty na głowę, iżby niemożliwością było rozpoznanie pod nim twarzy jego właścicielki, chyba że się przysiądzie koło niej niziutko, aby móc dostrzedz choćby dół twarzy i od strony, z której pada światło. Dzwon taki dalej powinien być zupełnie wolny od wszelkiego przybrania, jednem słowem tak obnażony jak ramiona Paryżanki. Jedyną jego odmianę stanowi odcień bronzowości jaśniejszy lub ciemniejszy.

Istnieją naturalnie inne kapelusze, małe w rodzaju czapek lub toki przeważnie ze świecącej lamy srebrnej czy złotej, naogół bardzo wzorzystej.

W dziale zwierzchnich odzień na ulicę królują stale płaszcze futrzane, miękkie, szerokie u góry, zwężone u dołu. Każda „szanująca się paryżanka" nosi dziś takie futro, nie uznaje płaszcza z materji.

W dziale negliżów kimona odnoszą stanowcze zwycięstwo nad pyjama o ostrych nieco liniach stroju męskiego. Kimono takie z jedwabiu, o fantastycznych haftach japońskich powinno kobietę szczelnie otulać, a mimo to nie robić wrażenia szaty zapiętej; pas na niem winien być tylko lekko położony.

Suknie balowe przekształcone są w tym karnawale przeważnie w rozmaite kostiumy — mniej lub więcej fantastyczne lub w domina, karnawał bowiem paryski upływa w tym roku pod znakiem maskarady.

Zarzucone w latach wojennych reduty i bale maskowe ożyły z powrotem i święcą tryumf niepodzielny.

# Sprawy społeczno-gospodarcze.

## ROLNICTWO.

— Z Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych. Polski Związek Organizacji i Kółek Rolniczych, łączący w sobie najpoważniejsze organizacje Kółek Rolniczych w Polsce w dniu 5 bm. odbył pod przewodnictwem prezesa p. T. Wilkońskiego, posiedzenie w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w Krakowie, zwołane w celu omówienia metod pracy nad podniesieniem hodowli w Polsce jako też postulatów hodowlanych w stosunku do Państwa.

W powyższm zjeździe wzięli udział przedstawiciele Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie (pp. Wilkoński, Szmidt, Blenau). Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie (pp. Jura, Konopka, Dolański, senator Sredniawski i poseł Potoczek). Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie (p. Zajonc). Centralnego Związku Osadników Wojskowych w Warszawie (p. Rybicki) i Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie (pp. prof. dr. Rostafiński i inspektor hodowli Plewiński).

Referaty o wszystkich działach hodowli wygłosili inspektorzy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie: pp. Zabielski, Fuchs i Zawada oraz prof. hodowli Uniwersytetu krakowskiego p. Adametz, który omówił najważniejsze zagadnienia z dziedziny hodowli w stosunku do Państwa.

Inspektor hodowli p. J. Szmidt przedstawił prace Centralnego Związku Kółek Rolniczych, dążące do podniesienia hodowli wśród drobnych rolników. Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucje, które będą wytyczną dla prac hodowlanych organizacji zrzeszonych w Związku.

## KOMUNIKACJA.

— Polska żegluga na morzu Bałtyckiem. Min. Przemysłu i Handlu zakomunikowało Stow. kupców polskich w Warszawie, że obecnie na morzu Bałtyckiem mają stałe połączenie z Łotwą i Estonią następujące polskie linie okrętowe: Tow. „Sarmacja" dwutygodniowe dwoma statkami, Tow. „Transport" — według zapotrzebowania.

Do Danji Norwegji i Szwecji: Tow. „Sarmacja" dwoma statkami co dwa tygodnie.

Do Anglji — „Sarmacja".

Pozatem krąży przygodnie statek „Lechja".

— Nowa linia kolejowa. Minister kolei żelaznych udzielił prawa wejścia na grunt w celu poczynienia przedwstępnych poszukiwań kolejowych bocznicy od miejscowości Jeziorki przez Osieck, Kietki, Dzierzmo, Komorowo Miesiążkowo.

Projektowana bocznica ogólnej długości 25 kilometrów przechodzi będzie przez województwa warszawskie i pomorskie.

## HANDEL.

— Eksport polski do Belgji. Jeden z najpoważniejszych domów handlowych w Belgji zwrócił się do Biura Informacyjnego Targów Wschodnich z prośbą o zorganizowanie w czasie jak najkrótszym dostawy znaczniejszych zapasów kminu i sporyszu z Polski do Belgji.

## SPRAWY PIENIĘŻNE

— Podwójna waluta na Śląsku. Rada wojewódzka G. Śląska na posiedzeniu w dniu 9 bm. zgodziła się na projekt ministra skarbu wprowadzenia na G. Śląsku waluty podwójnej. Nastąpić to ma najpóźniej 1 marca br. Wszystkie zobowiązania w markach niemieckich będą mogły być spłacane w markach polskich i odwrotnie według kursu który ma ustalać codziennie Izba handlowa w Katowicach. (A. W.)

— O kredyt w walutach obcych. W ostatnich czasach z kilku stron zwrócono się do ministerjum skarbu z propozycjami kredytów krótkoterminowych w walutach obcych. Jak się dowiadujemy, Bank Ziemiański wystąpił do ministerjum skarbu o pozwolenie wypuszczenia przez bank obligacji 6 proc. pięcioletnich opiewających na złote polskie.

Wartość złotego ma być określona na podstawie przeciętnych notowań franka szwajcarskiego na giełdzie w tygodniu, poprzedzającym płatność kapitału i kuponu. (A. W.)

Wielką sławą i wziętością wśród żydów cieszy się obecnie sławny chirurg wiedeński Dr. Ch. i umie nadzwyczajnie tę szczęśliwą dla siebie konjunkturę wykorzystywać.

Niedawno od takiego przybysza z Polski prof. Ch. zażądał za operację 6 mili. koron i to płatnych z góry. Żydkowi i wysokość sumy i ryzyko wyłożenia jej naprzód wydały się zbyt [illegible]. A możeby wystarczyło połowę wyłożyć przed operacją, resztę zaś po szczęśliwym jej wyniku? „Owszem — odpowiada wesoły Eskulap — ale nie ręczę, czy wskutek niepokoju o całość mego honorarjum ręka mi podczas operacji nie zadrży."

Przerażony o swą skórę żydek widzi, że niema rady — ale może by się dało coś urwać z wysokości sumy. Pięć milionów to ładny grosz — możeby pan doktor na pięć się zgodził?

„Dobrze, mogę operować za 5 milionów także — odpowiada, znający dobrze swych klientów profesor — ale muszę pana uprzedzić, że kiedy operuję za 6 milionów, biorę nowe całkiem narzędzia, a do pomocy wzywam mego starego asystenta. Przy operacji za 5 milionów zaś przeciwnie: używam starych instrumentów, biorę za to do pomocy całkiem młodego asystenta. Niech Pan zatem wybiera co Pan woli".

Oczywiście skończyło się na tem że operacja zrobioną była nowemi narzędziami i przy pomocy sławnego asystenta profesora Ch. — no i oczywiście kosztowała 6 miljonów koron.

### Klęska formalności biuralistyki.

Nie tylko u nas uginamy się pod ciężarem pism, podań poświadczeń stemplowanych, zabierających czasu, pieniędzy, papieru i atramentu masami. To samo dzieje się nawet w kraju o administracji tak starej i wypróbowanej, jak w Anglji.

Na kilka lat przed wojną admirał Fitz-Gerald miał nieszczęście zgubić korkociąg będący własnością państwową. Gdyby był miał poprostu szczęśliwą myśl kupienia takiego korkociąga i zastąpienia nim zaginionego ileż byłby sobie kłopotów i nudy, a państwu pieniędzy oszczędził! Admirał jednak sumiennie o stracie przedmiotu zaraportował, oświadczając gotowość wynagrodzenia szkody, jaką państwu wyrządził.

Korespondencja w tej kwestji trwała ni mniej ni więcej tylko cztery lata! Koszta papieru atramentu, strata czasu na nią zużytą przewyższyły kilkakrotnie wartość zagubionego korkociąga — a biedny admirał nie mógł się nigdzie wśród znajomych pokazać, wszędzie bowiem witano go pytaniem: „jak stoi sprawa korkociąga" — przygoda jego bowiem znana była szeroko w kołach wojskowych i w całej marynarce angielskiej. J. Ś.

—** *Nowy numer „Illustracji Polskiej" wyszedł i zawiera bogatą i interesującą treść, na którą składają się między innemi: 450-letnia Rocznica Urodzin Mikołaja Kopernika (illustracja na karcie tytułowej oraz 3 illustracje wewnątrz numeru): zdjęcia ze straszliwej katastrofy w kopalni „Heinitz" pod Bytomiem; podobiznę metropolity Jerzego, zamordowanego przez archimandrytę Szmaragda; podobiznę komisarza rządu st. m. Warszawy, p. Fr. Anusza; interesujące oryginalne sceny z Indji — pochód zwolenników Gandhi'ego w Amritsar; insygnia i klejnoty carskie zagrabione przez bolszewików; reduta prasy w Warszawie, w salonach pałacu ponamiestnikowskiego; podobiznę skradzionego obrazu w Muzeum Wielkopolskiem w Poznaniu; ostatnią sensację amerykańską: kobietę Polkę — kapitanem okrętu; dalszy ciąg sensacyjnej nowelki B. Oskarda z cyklu „Dziwne opowieści" p. t. „Oczy, które zabity". Ogłoszenia.*

*„Ilustrację Polską" nabyć można w administracji naszego pisma. Pamiętajmy o tem, że „Ilustracja Polska" jest jedynem w Polsce pismem ilustrowanem, które posiada najbardziej aktualne ryciny.*

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Paledzki.